Łódź, 19/IX 1898 r.

№ 214.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek Januaryusza.
Wtorek Eustachiusza
Środa Mateusza
Czwartek Maurycego
Piątek Tekli P. M.
Sobota N. M. P. od wy. n.

Wschód g. 5 m. 43
Zachód g. 6 m. 3.
Długość dnia g. 12 m. 20

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 7 (19 września) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

Nadesłane.

KALENDARZYK.

Jutro.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.
Salon artystyczny Benedykta 1.
Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Na wysłaną w dniu 15 września przez generał-adjutanta J. O. ks. Imeretyńskiego depeszę do Najjaśniejszego Pana, nadeszła z Liwadyi na imię generał-gubernatora, od ministra Dworu Cesarskiego generał-adjutanta barona Frederiksa następująca odpowiedź telegraficzna:

Najjaśniejszy Pan raczył Najmiłościwiej zezwolić mi, abym wyraził J. O. księciu oraz ludności miejscowej szczególne zadowolenie Jego Cesarskiej Mości, z powodu otwarcia instytutu politechnicznego w Warszawie, jako też podziękowanie za wyrażone uczucia.

(„Warszawskij Dniewnik“).

— W dniu otwarcia politechniki wysłany został do Najjaśniejszego Pana następujący telegram:

„Do Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana.

„Dzisiaj poświęcony i otwarty został w Warszawie Instytut Politechniczny, założony z Najmiłościwszego pozwolenia Waszej Cesarskiej Mości i zaszczycony szczególnym szczęściem noszenia Twojego Najdostojniejszego Imienia. W imieniu wszystkich obecnych na uroczystości otwarcia przedstawicieli miejscowej ludności rosyjskiej i polskiej, mam szczęście zanieść do stóp Waszej Cesarskiej Mości wyrazy bezgranicznej wdzięczności, za obdarzenie kraju wyższym zakładem naukowym specyalnym, którego już od lat wielu pilnie potrzebował.

Podpisano: Generał-Adjutant
książe Imerytyński.“

Pogrzeb cesarzowej.

Cały Wiedeń kirem pokryty. Wiatr unosi ogromne czarne flagi, zwieszające się z okien wieżyc i dachów, latarnie płoną owinięte czarną krepą, sklepy i biura zamknięte, po ulicach snują się setki tysięcy osób, kobiety w czerni, mężczyzni w żałobie, a cały ten tłum w milczeniu i uroczystej powadze dąży w stronę Burgu, cesarskiego zamku, skąd za chwilę wyprowadzone być mają na wieczny spoczynek zwłoki ofiary potwornej zbrodni, jakiej nie zapisały jeszcze krwawe dzieje ludzkości.

Około god. 12 w południe w sobotę zeszłą zamknięto ludowi dostęp do kaplicy pałacowej, gdzie na wspaniałym katafalku, w powodzi wieńców i kwiatów spoczywały zwłoki cesarzowej Elżbiety.

Kaplica dworska kirem wybita, katafalk czarny, trumna z prostego brunatnego drzewa, na wierzchu jedna jej ozdoba krzyż pozłacany. U węzgłowia trumny złożono na poduszce cztery korony, które nosiła za życia: cesarską, królewską, wojewódzką i książęcą. Punktualnie o g. 4 po południu kamerdynerzy i lokaje dworscy znieśli ją do dziedzińca szwajcarskiego Burgu, gdzie stał rydwan żałobny, zaprzężony w 8 karych koni. Towarzyszyli temu aktowi najwyżsi urzędnicy dworu z wielkim ochmistrzem ks. Lichtensteinem na czele.

Pochód ruszył ściśle w porządku przepisanym przez okazały ceremoniał hiszpański przyjęty na dworze habsbursko-lotaryńgskim. Otwierały go powozy dworskie cztero i sześciokonne tudzież szwadron jazdy; dalej szli furyerzy i urzędnicy dworu, oddziały gwardyi przybocznej w malowniczych kostyumach średniowiecznych, obok karawanu gwardziści dworscy, trabanci i lokaje, przy boczna gwardya węgierska w atylach tygrysich i paziowie z pochodniami.

Pochód przy biciu w dzwony we wszystkich kościołach miasta przeszedł dziedziniec wewnętrzny Burgu i dążąc przez place Michała i Józefa, ulice Augustyanów i Tegetthofu skierował się do kościoła Kapucynów. Już przed nadejściem orszaku pogrzebowego w kościele tym zgromadzili się i zajęli wyznaczone miejsca cesarz Franciszek Józef ze wszystkiemi arcyksiążętami domu Habsburgów i ich świtami, ministrowie i naczelnicy najwyższych władz państwowych.

Z panujących i książąt krwi biorą udział w pogrzebie;

Cesarz niemiecki Wilhelm, król saski Albert, król rumuński Karol, król serbski Aleksander, następca tronu włoski Wiktor Emanuel w zastępstwie króla Humberta, bawarski książe-regent Luitpold, książe Ernst Sachsen-Weimar, ks. Fryderyk badeński, ks. Wilhelm Hohenzollern, książe Albrecht syn hr. Flandryi, książe Alfred z Coburg. dalej ks. Mikołaj wirtemberski, ks. Karol Teodor bawarski, książe Albert sasko-altenburski, książe August oldenburski, książęta Filip, Leopold, August, Ludwik i Leopold August bawarscy, ks. Albert Schaumburg-Lippe, książe Reuss XXIV, książe Robert parmeński i inni. Królowę angielską reprezentuje zięć jej, książe Krystyan szlezwicko-holsztynski w towarzystwie lorda of Derby. Ojca św. reprezentuje nuncyucz tutejszy msgr. Taglani. Jako przedstawiciel rządu niemieckiego przybył kanclerz książe Hohenlohe. Król syamski przysłał swego posła Phya Noud Bouri ze świtą. Prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej zastępuje generał, tak samo księcia Walii generał Elles, zaś królowę holenderską baron Pollandt. Prócz wymienionych byli zastąpieni wszyscy panujący przez osobnych wysłanników.

Z całej monarchii przybyły deputacye. Licznych reprezentantów wysłała Galicya: reprezentowany więc był sejm galicyjski, duchowieństwo, szlachta, miasta: Lwów, Kraków, Przemyśl, rady powiatowe i t. d. Kaźimierz hr. Badeni, Rittner, Biliński i hr. Koziebrodzki ubrani byli w mundury tajnych radców, reszta reprezentantów Galicyi w stroje polskie. Węgrzy zjawili się w madziarskich strojach narodowych.

Uczestniczyło w pogrzebie przeszło 30 arcybiskupów, biskupów i opatów i około 100 książąt krwi.

Nadesłano przeszło 2,000 wieńców, z tej liczby najwięcej z Węgier.

Wnętrze kościoła Kapucynów opróżnione z ławek obito kirem.

Kardynał Grusza pobłogosławił zwłoki i w asystencyi licznego duchowieństwa wprowadził trumnę na mary.

Chór kaplicy nadwornej zaintonował „Libera me Deus“, poczem lokaje dworscy znieśli trumnę do sklepień podziemnych kościoła, w otoczeniu kapucynów niosących płonące pochodnie. Do podziemia zeszedł Franciszek Józef, oraz najwyżsi urzędnicy dworu. Reszta rodziny cesarskiej pozostała w kościele.

Po drugiem błogosławieństwie i odprawieniu modłów wielki ochmistrz dworu oddał klucze od trumny gwadyanowi kapucynów i na tem zakończył się smutny ten obrzęd.

Zakon OO. Kapucynów sprowadził do Wiednia cesarz Mateusz w roku 1600 jeszcze przed wstąpieniem na tron. Ufundował on im klasztor na przedmieściu św. Ulrycha. Małżonka jego przeniosła ich do środka miasta ale dopiero w roku 1632 za cesarza Ferdynada II skończono budowę obecnego kościoła Kapucynów, z podziemną kryptą, przeznaczoną na groby dla członków domu panującego. Pierwszy spoczął tu cesarz Mateusz, którego zwłoki przewieziono z klasztoru królewskiego i pogrzebano w podziemiach nowego kościoła.

Kościół jest mały i zewnątrz wcale niepokażny, zbudowany w prostym barokowym stylu. Posiada on cenny obraz malarza G. Mattei i piękną rzeźbę Baccariego tudzież dwa obrazy, Schuer Coralsfelda. Krypta podziemna, do której prowadzą z głębi kościoła schody, jest podługowatą sklepioną sienią bez żadnych ozdób. Na prawo i na lewo stoją trumny na wzniesieniach, poodzielane żelaznemi balustradami. Są one po większej części bardzo proste, a jedynie tylko podwójna trumna Maryi Teresy i cesarza Franciszka I przedstawia pewną artystyczną wartość.

Nietylko cały Wiedeń, lecz wszystkie ludy Austro-Węgier przyjęły żywy współudział w niezmierzonej boleści swego cesarza i króla. Objawy tego żalu nad zwłokami cesarzowej i uwielbienia dla nieszczęśliwego jej małżonka mają wielką wagę, są one bowiem wzruszającym obchodem jubileuszu pięćdziesięcioletnich rządów cesarza Franciszka Józefa, jako wyraz wierności i głębokiej czci ludów rzeszy rakuskiej dla panującej dynastyi.

Zygzaki.

Lekceważenie przy robotach życia ludzkiego dochodzi do najwyższych granic. Spróchniałe deski na rusztowaniach dla mularzy, zgniłe liny używane do wiszących, tymczasowych rusztowań, wreszcie pomijanie przypór do robót ziemnych, dały już cały szereg wypadków. Wszak z powodu zgniłej liny oberwało się rusztowanie w podwórzu u Heintzla, wszak tylko wskutek złej deski spadł z rusztowania człowiek przy ulicy Piotrkowskiej, wszak w braku cembrowin przysypało dwóch ludzi w podwórzu Ramisza! (Piotrkowska 121). Ileż to było tych wypadków w ciągu jednego roku, a czyż to wywołało jaką zmianę w tych stosunkach. Proszę popatrzyć: przy ulicy Piotrkowskiej № 81, tam gdzie się mieści redakcya, znów to samo się powtarza. Rozkopano doły na głębokość dwóch chłopów, ziemia wydobyta cięży tuż nad samym brzegiem, a cembrowinę dziś dopiero założono, ale jaką to cembrowinę! Wprost patyki ją rozpierają. Dobrze jeżeli grunt będzie tyle grzeczny i nie usunie się, a jakby tak nie chciał poczekać, aż ludzie to wymurują? Co byłoby wtedy?

Ale jeżeli jacyś drobni przedsiębiorcy robią dla zdobycia grosza takie nieuczciwe oszczędności i zasługują tem na wielką karę, cóż dopiero powiedzieć o znacznych fabrykantach. Tak jeszcze niedawno przy linii jednej z kolei doprowadzonej do fabryki wznoszono nowy, olbrzymi gmach na pomieszczenie warsztatów. Odstęp od plantu był tak niewielki, że ledwie około muru mógł przejść swobodnie wagon.

Tymczasem na tym gruncie niestałym, złożonym z zielonkowatego mułu, zakładano głębokie fundamenty, ale nie zabezpieczono plantu, a w dodatku jeszcze wprowadzono wagony obciążone kotłem ważącym 1500 pudów, który miał być pomieszczony w nowo wznoszonym gmachu!

Wypadek tym razem żaden nie zaszedł, ale czy taka gospodarka „a nuż się uda“ powinna być prowadzoną?

Wszak istnieją budowlane przepisy, które wzbraniają takiego lekceważenia i pociągają winnych przed kratkę sądową.

Czyż każdy pan inżynier lub technik na to się uczy, aby potrzebował nad sobą nadzoru stójkowego z harapem?

Czyż oszczędzając pare rubli swoich chlebodawców, wolą ci pracownicy nadstawiać dobre swoje imię?

Panowie źle się bawicie
Wam chodzi o igraszkę!
Nam chodzi o życie!

—

KRONIKA.

W odpowiedzi na depeszę w dzień otwarcia szkoły handlowej łódzkiej, Jego Ekselencya p. minister skarbu raczył odpowiedzieć w sobotę następującym telegramem.

„Radzie opiekuńczej szkoły handlowej—Łódź. Łączę szczere podziękowanie.

Witte.

Ustawa giełdy łódzkiej. Najwyżej zatwierdzona ustawa giełdy w Łodzi obejmuje 49 paragrafów, traktuje zaś o giełdzie i jej przeznaczeniu, osobach uczęszczających na giełdę, ich prawach i odpowiedzialności; towarzystwie giełdowem; komitecie giełdowym i obowiązkach tegoż; sumach, będących własnością towarzystwa giełdowego, i zdawaniu spraw z tych sum, wreszcie—o meklerach.

Giełda łódzka pieniężna pozostaje w zawiadywaniu departamentu przemysłu i handlu ministeryum skarbu. Uczęszczać na giełdę ma prawo każdy, bez różnicy stanu i poddaństwa. Towarzystwo giełdowe łódzkie stanowią kupcy gildyjni Łodzi i miast okolicznych, tudzież stowarzyszenia akcyjne i spółki udziałowe. Towarzystwo odbywa zgromadzenia ogólne i cząstkowe. Ma ono prawo czynić u władz starania o rozstrzyganie spraw, dotyczących handlu i jego potrzeb. Przedstawicielem towarzystwa jest komitet giełdowy, wybierany przez zgromadzenie, w liczbie 9-ciu osób, to jest prezesa i 8-iu starszych giełdy; do komitetu należy też mekler starszy.

Uwaga do § 20-go opiewa: „Wszystkie czynności kancelaryjne, rachunkowość i sprawozdania komitetu giełdowego, oraz stosunki tegoż z władzami i osobami rządowemi prowadzone są w języku rosyjskim; w tymże języku komitet obowiązany jest odpowiadać na zapytania piśmienne i ustne towarzystw i osób prywatnych, wystosowane w języku rosyjskim; w druku sprawozdań giełdy dopuszcza się współrzędnie z tekstem rosyjskim tłómaczenie polskie“.

Członkowie komitetu wybierani są na trzy lata. Liczba członków z pośród niechrześcian nie może przechodzić $^1/_3$ ogółu członków komitetu, prezes zaś i starszy mekler mają być wybierani z pośród chrześcian. Poddani obcy są wyłączeni od udziału w komitecie.

Komitet giełdowy może być rozjemcą w sporach handlowo-przemysłowych, o ile interesowani odwołają się do jego pośrednictwa.

Władzą bezpośrednią nad komitetem jest gubernator. W razach wyjątkowej nagłości komitet ma prawo zwracać się wprost do właściwych ministeryów i tylko kopie swoich odezw przesyłać gubernatorowi. Skargi na komitet należy składać departamentowi przemysłu i handlu za pośrednictwem komitetu, który przesyła je z własnem wyjaśnieniem.

Dochody giełdy łódzkiej stanowią: wnioski członków i wnioski jednorazowe, opłaty ustanawiane na potrzeby handlu giełdowego łódzkiego, opłaty na udzielanie informacyj, opłaty za pośrednictwo w sporach, kary za nieregularne uczęszczanie na giełdę i in., odsetki od kapitałów i dochody z nieruchomości własnych.

Liczba meklerów na początek nie może przechodzić 20, w tem niechrześcian najwyżej $^1/_3$.

Przemysł tkacki ludowy. Bawił w naszem redaktor „Zorzy“ p. Miluga-Malinowski. Jak wiadomo, p. Malinowski gorliwie zajmuje się rozpowszechnieniem tkactwa wśród ludu. Pobyt jego w Łodzi był z tą sprawą związany; poczynił on znaczne zakupy przędzy oraz porozumiał się z kilkoma miejscowemi technikami, którzy przyrzekli swą pomoc w tak doniosłej dla ludu naszego inicyatywie.

Nowa fabryka. Przemysłowiec tutejszy p. I. K. P. zakupił pod Częstochową 50 morgów gruntu celem wybudowania tam fabryki mechanicznej, przeważnie szrub. Fabryka ta wypełni olbrzymią lukę, jaka istniała dotąd w naszym przemyśle.

Złe szyny. Jak niedbale gospodarka kolei fabryczno łodzkiej jest prowadzona, przedstawi to fakt następujący.

Poczynając od mostu nad wiaduktem około domu przejściowego jest ułożona przecznica, na której kawał szyn uległ zniszczeniu. Te szyny leżą już od kilku miesięcy i nie są zastąpione innemi szynami? Dla czego? Chyba dla tego, aby nie obciążać budżetu wydatkami, a po szynach wszak najwięcej przechodzi wagonów obcej drogi, więc niech tam się koła niszczą. Taki to już porządek na tym Bożym świecie! widocznie kto ma dużo, chce mieć jeszcze więcej...

Rozszerzenie granic miasta. Kwestya rozszerzenia granic miasta Łodzi, od lat już wielu jest przedmiotem rozpraw w zarządzie miejskim, projektów, pomiarów, sporów i t. p.

Sporządzony wreszcie projekt przyłączenia do miasta należących do gmin podmiejskich przedmieść Bałut, Łubardzi, Widzewa i innych, wraz z pomiarami przedstawiony został do władzy wyższej dla zatwierdzenia i jak nas objaśniono, znajduje się na drodze do urzeczywistnienia.

Projekt ten spałby jeszcze może długie lata, gdyby nie organizacya policyi łódzkiej, z chwilą wprowadzenia której oddano te dzielnice jej nadzorowi, pomimo, że nie leżą w granicach miasta.

Przez nadzór nad niemi ukrócono nożownictwo i okolice te tak niebezpieczne dawniej, stały się dostępnemi nawet dla bezbronnych.

Pod względem atoli sanitarnym i regulacyjnym pozostawiają one, zwłaszcza Bałuty, wiele do życzenia. Wązkie uliczki zabudowane różnorodnemi drewnianemi domkami, bez zachowania

---

91)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 211).

— Rano przychodzę paść gołębie, to mogę zrobić, rzekł Kaszuba.

Umówił się z nim Tommeny i wsunął drugi pieniądz w rękę, ale kartkę cofnął i sam postanowił dopilnować. Wszedł na górę, aby się parę godzin zdrzemnąć i odświeżyć umysł. Położył się i zasnął, ale tak rzetelnie, że przespał godziny, w których mógłby się z Belką widzieć.

I nie dziwnego wszyscy spali jak zabici po całodziennej uczcie, nawet gospodarz, który nie mniej wypił od innych.

Zbudzono go jednak rano, bo dwóch rycerzy przyjechało nowych.

Służba nie meldowała ich panu swemu. Weszli sami, skinęli na giermków i służbę, żeby się oddalili i wtedy rozpoczęli rzecz opowiadać.

Pierwszy z nich wysoki, o brzydkiej czerwonej twarzy, z dużemi wąsami ryżemi, z włosami gładko przyczesanemi i przystrzyżoną tegoż koloru brodą, wyjąwszy papiery, podał je gospodarzowi i począł mówić:

Jestem Jan hrabia Gleichen, prowizor Lochstetu, a mój towarzysz to Ulrych von Eisenhoff, wielki kumtor.

Wymówienie tytułu hrabiego, zrobiło na gospodarzu duże wrażenie, skłonił się i pytał:

— Czem panom służyć mogę?

— Wielki mistrz Konrad Erlichshausen życie zakończył.

— Wieści te doszły nas już, odparł gospodarz, gładząc swoją roztrzepaną brodę.

— Na jego miejsce Zakon powołał Ludwika von Erlichshausena.

— I to już wiem.

— Składa wam wielki mistrz pokłon, dostojny panie i prosi o pomoc.

— Gdybym mógł wystawić, wojsko, sam bym wojował na własną rękę, mam dużo spraw w stu tysięcy piorunów do załatwienia.

— Wierzymy, wierzymy! Ale nie o to chodzi. U nas powstało bractwo Jaszczurkowe.

— Wiem, odparł niecierpliwiąc się.

— Otóż to bractwo wysłało delegatów swoich do cesarza z prośbą, żeby im potwierdził ich pretensye i Zakon od praw jego w Prusiech odsądził.

— Bractwo to będzie powracało od cesarza, trzeba byłoby na niego zrobić napad! Będzie ono ważne dokumenty wiozło, przytem dużo pieniędzy...

Gospodarzowi, aż się oczy zaświeciły!

— Dużo pieniędzy, mówicie.

— Bardzo dużo, bo znaczną moc wzięli z sobą, odrzekł, nie spoglądając się na starca chciwego wielce.

— Wielki mistrz powiedział, że wszystko na tych posłach zdobyte, zostanie własnością waszą, zapłacicie tylko 25 procent podatku.

— Zrobię to bez was i nie będę się dzielił.

— Zrób bez nas i nie dziel się, ale my winy wtedy na siebie nie przyjmujemy.

— Ha, kiedy tak, to poprobujemy z wami poskromić tych Jaszczurów. Kiedyż czas wyjść w pole.

— Posłańcy nasi są rozstawieni po drodze i uprzedzą nas...

— Bodajby tylko noc wypadła.

— A gdyby dzień!

— To szlachcicowi źle rozbijać.

— Alboż to parę mil za niemi nie warto pociągnąć.

— I to prawda.

— A więc zgoda?

— Zgoda.

— Mordować ich bez litości!

— A odpowiedzialność?

— Papież na Jaszczurów rozgniewany, nie udzielił im swego błogosławieństwa!

— A cesarz?..

— Za nami.

— Za wami?

— Tak, za krzyżakami.

W pokojach dał się słyszeć ruch, więc poprosił dwóch przybyłych gości na górę bocznemi schodami, wyznaczył im salon i począł wypytywać się o szczegóły napadu, oraz obliczać co mu ten napad przynieść może.

D. c. n.

linij regulacyjnych, zaludnione nadzwyczaj obficie przez klasę roboczą i żydów, napełnione są tak dusznem powietrzem, że wytrzymać trudno. Wiele bardzo domów wymaga reperacyi lub zupełnego ich zwalenia, a właściciele ich ociągają się z uporządkowaniem posesyj do czasu przyłączenia Bałut do miasta i regulacyi, by według wytkniętej linii regulacyjnej zamienić swą ruderę drewnianą na kamienicę za pomocą pożyczki z kapitału budowlanego i Towarzystwa Kredytowego.

O ile nas objaśniono, z chwilą zatwierdzenia projektu przyłączenia przedmieść do miasta, przystąpionem będzie do utworzenia linii regulacyjnych i co po za tem idzie zabudowania tej zaludnionej dzielnicy miasta domami murowanemi, tudzież rozciągnięcie pieczy nad niemi pod względem sanitarnym i handlowym.

Tania kuchnia na Bałutach budowana kosztem Towarzystwa Dobroczynności jest już na wykończeniu i funkcyonować zacznie z nadchodzącą zimą.

Budynek taniej kuchni wzniesiony na wzór już istniejących na innych rynkach naszego miasta, stanął na rogu rynku Bałuckiego od strony Zgierza frontem do ulicy Zgierskiej.

Z opieki nad zwierzętami. W ostatnich czasach w Łodzi działalność członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami, którzy rzadko kiedy dawali znaki życia, znacznie się ożywiła. Należałoby atoli w interesie Towarzystwa odbywać częściej ogólne zebrania członków, wiele bowiem spotyka się kwestyi wynikłych z warunków miejscowych, wymagających rozstrzygnięcia przez zebranie ogólne.

Żelazna Brama w Łodzi. Tak nazwana przez mieszkańców Starego Miasta Żelazna Brama, czyli stragany żelazne na Starym Rynku są już na wykończeniu. Pierwsze dwie frontowe dzielnice rynku już posiadają stragany żelazne, drugą zaś połowę rynku tylną ogrodzono i rozpoczęto na niej ubijanie betonu pod stragany.

Stragany żelazne wydzierżawione być mają z licytacyi dopiero po Nowym Roku.

Z teatru. Damy nasze nie będą się już mogły skarżyć na brak dostatecznego oświetlenia w teatrze „Victoria," p. Wołowski bowiem zaprowadził nowe różowe światło auerowskie w sali widzów i na scenie, świeżo teraz ulepszone, które nietylko, że podwyższa siłę palników gazowych, ale nadto uwydatnia piękność cery, blask jedwabiów i brylantów, nadając im jasny, łagodny ton.

Przypominamy również, iż we czwartek otwarcie sezonu zimowego „Maryą Stuart," na którem chyba nikogo z naszych teatromanów nie zbraknie.

Genialne to dzieło nieśmiertelnego Słowackiego, stawiane wyżej od szylerowskiej tragedyi, nie grane było w Łodzi zupełnie, a w Polsce wystawiła je tylko pani Modrzejewska w czasie pobytu swego na scenie warszawskiej.

Rolę tytułową wykona p. Pankiewicz.

Pozostałe role spoczywają w rękach: panny Ordon, oraz pp. Sosnowskiego, Kopczewskiego, Tarasiewicza, Różańskiego i innych.

P. Wołowski zabrał się do wystawienia arcydzieła tego z właściwym mu zapałem i staraniem.

Zapisy do szkoły 4-o klasowej p. Libiszowskiej, pomimo zpóźnionej pory otwarcia, idą dobrze. W tym roku została wprowadzona w życie tylko wstępna i pierwsza klasa i już zapisało się przeszło 30 uczennic.

Naukę o rzeczach objął profesor tutejszego gimnazyum p. Wróblewski.

Pani Stefania Szobert-Biernacka, nauczycielka śpiewu, powróciła z letniego mieszkania i zamieszkała przy ul. Krótkiej № 12.

Zebranie. Zarząd stowarzyszenia wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek chrześcian m. Łodzi zaprasza na trzecie ogólne zebranie w dniu 24 września o godz. 8 wieczorem, na którem będą rozbierane następujące kwestye: 1) odczytanie protokółu ostatniego posiedzenia; 2) relacye z dotychczasowych czynności zarządu; 3) postanowienie w sprawie podania nauczycieli pabianickich; 4) postanowienie o kierunku biura poszukującego pracy dla stowarzyszonych i 5) wnioski poszczególne członków.

Szkoła łódzka muzyczna będzie otwartą 15 października.

Na kursa wiolonczeli, które będzie prowadził pan Hanicki, zapisało się ośmiu uczni.

Liczba zgłaszających się nieustannie zwrasta. Już przeszło stu złożyło swoje papiery, nie wszyscy jednak zostaną przyjęci.

Egzamina w szkole handlowej łódzkiej odbywają się bardzo forsownie. Ponieważ profesor rosyjskiego języka Kurbatow jeszcze nie przybył, więc zastępuje go w przesłuchiwaniu uczni profesor Kokowski. Poprawienie 540 dyktand, które stanowią podstawę egzaminu, potrzebujące sporo czasu.

Wszyscy profesowie są bardzo zapracowani.

Brak wody. Wczoraj stacya kolei łódzkiej była pozbawiona przez kilka godzin wody.

Zjawisko to nierzadkie na naszej kolei; przez dłuższy przecież czas dowożono wodę cysternami od nafty aż z Widzewa.

Obecnie wykończono nową studnię. Widocznie jednak i w tym wypadku prowadzono roboty „oszczędnie", gdyż pękła rura miedziana, łącząca studnię ze zbiornikiem.

Nie było w dodatku wolnych cystern od nafty.

Zawdzięczając jedynie temu, że w zbiornikach był zapas wody, ruch kolejowy nie został przerwany.

Zabawa ogrodowa Stowarzyszenia wzajemnej pomocy majstrów fabrycznych odbyła się w sobotę w Paradyzie przy licznym udziale członków stowarzyszenia, ich rodzin oraz wprowadzonych gości.

Zabawa rozpoczęła się od koncertu, po ukończeniu którego tańczono do późnej nocy.

Gazeta polska pomieściła w № 66 z dnia 18 września wstępny artykuł p. t.: „Giełda w Łodzi". Te same wywody mniej więcej podaliśmy parę miesięcy temu, kiedy była mowa o zabiegach o giełdę w Łodzi.

Burza z gradem nawiedziła w tych dniach okolice Tomaszowa i poczyniła znaczne straty w polu.

Pomnik Jana III.

W dniu 12 b. m. ubiegło 215 lat od chwili wielkiego zwycięstwa, które Wiedeń, a z nim całe chrześcijaństwo oręż polski zbawił od zagłady, a przynajmniej od ciężkiego ciosu, który na długo mógł stolicę Habsburgów oddać pod władzę Osmanów i być może na inne zupełnie tory zepchnąć całą historyę Austryi.

Wielki wezyr Saliman II Kara Mustafa w 300,000 wyborowych wojsk tureckich osaczył Wiedeń, który pomimo bohaterskiej obrony mieszkańców, energii i nadludzkich wysiłków komendanta miasta hr. Staremberga chylił się już do upadku, gdy mu pospieszył z odsieczą król polski Jan III Sobieski, ratując chrześcijaństwo od wielkiego niebezpieczeństwa.

W dniu 12 września 1683 r. husarze polscy, a mianowicie chorągwie: królewicza Aleksandra i Tarły wojewody lubelskiego uderzyły na obóz wielkiego wezyra i złamały pierwsze szyki tureckie. Atak ich wykonany z niesłychaną brawurą, dzielnie poparli: Mikołaj Sieniawski hetman polny i Marcin Kątski, generał artyleryi.

Zwycięstwo było zupełne. Namiot wezyra i olbrzymie łupy wojenne dostały się zwycięzcom a między niemi święta chorągiew proroka, którą wprost z pola bitwy przez Deabofa wysłał Sobieski do Rzymu w dani dla Papieża.

Wiedeń tryumfalnie witał w swych murach, poszczerbionych od kul tureckich, króla bohatera, a świat cały poklask mu uderzył.

Przed piętnastu laty Wiedeń obchodził dwóchsetną pamiątkę tego zwycięstwa, a wczoraj właśnie Lwów święcił uroczystość odsłonięcia pomnika Sobieskiego. Artysta rzeźbiarz bohatera z pod Wiednia przedstawił na koniu, szablą wskazującego rycerstwu drogę do chwały.

MICHAŁ WOŁOWSKI.

MARYSIEŃKA.

Powieść historyczna w trzech częściach na tle stosunków XVII-go wieku.

(Dalszy ciąg.)

— O ja nieszczęśliwa!...

Teraz król się uśmiechnął lekceważąco — dwie damy poskoczyły co żywo ku zmartwionej.

— Najjaśniejsza Pani! zawołały obie prawie że jednocześnie.

— Ach to wy!?—jakby wracając do przytomności, szepnęła królowa — wy mi też jeno pozostałyście — wiem, że na was też tylko — ja biedna, nieszczęśliwa istota liczyć mogę.

— O tak! Najjaśniejsza Pani!...

— Trzeba ukarać marszałka zuchwalca!.., i wy będziecie narzędziami tej kary.

— Będziemy, rzeknij tylko Najjaśniejsza Pani!...

— Przedewszystkiem ty Marysieńko!...

— Ja?!... co mam czynić...

— Nakłonić męża, aby nam wiernie służył!

— O!.. on już służy!...

— Trzeba gorliwiej — a potem pana chorążego koronnego.

— Sobieskiego?!.. wykrzyknęła z radością Zamoyska!...

— O niego mi głównie chodzi—Lubomirski straci laskę, a on po nim ją weźmie.

— Niezawodnie to go ucieszy!

— Potem trzeba aby wszystkie swe siły nam poświęcił!..

— Powiem już ja w tem, że poświęci — zawołała z energią wojewodzina, a oczy jej błyszczały teraz niby dwa rozżarzone węgle.

— A któż mnie przypadł w udziale—wtrąciła teraz figlarnie Imci panna Marja Lascaris de Maily.

— Na ciebie Litwa spadnie.

— O!.. o!.. ciężar niemały.

— Spenetruj Paców, który ci się tam na męża przyda. Weźmiemy go?..

— Naturalnie najdorodniejszy!..

— Wybór ci pozostawiam, a w dowód mej wdzięczności dopuszczam do łaski ucałowania ręki.

Tu królowa wyciągnęła obie swe ręce ku młodym niewiastkom, a te skwapliwie poczęły je całować.

— Tylkoż Marysieńko, mówiła Ludwika Marja, do Zamoyskiej nie zapominaj, jak ważna misja, ciąży na twej główce. Chorąży musi być twoim, to jest naszym.

— Będzie naszym.

— Zwlekać z działaniem nie można—wiesz o co chodzi, słyszałaś co mówił Prażmowski—rozumiesz—czasu szkoda.

— Nie stracę go ani jednej sekundy i tak go na palec owinę.

— Zatem do dzieła.

— Ale!..

— Co już przeciwieństwa?

— Tak Najjaśniejsza Pani—przed radą wysłałam do niego pisanie.

— I cóż?..

— Nie stawił się!..

— Nie może to być!..

— Nawet kartelusza nie przeczytał!..

— Zuchwalec!..

— Trzeba więc...

— Co trzeba?

— Żeby go Wasza Królewska Mość tutaj sama przyzwać chciała, a o reszcie to już ja pomyślę...

— Dobrze, przywołamy go zaraz!..

— A potem!..

— Cóż potem?..

— Aby mi w rozmowie wojewoda nie przeszkodził... Oni tak się bardzo nienawidzą, doprawdy—niewiem dlaczego!

— I ja nie wiem, ze złośliwym uśmiechem powtórzyła królowa—że tak jest przecież widzę i postaram się, aby Marysieńce mojej wojewoda nie przeszkadzał.

Niebawem ozwał się dzwonek, a za chwilę do komnaty królewskiej wszedł ze skrzyżowanemi rękama na piersiach paulin młody.

(D. c. n.)

Teatr popularny.

„Grube ryby", komedya w 3-ech aktach, Michała Bałuckiego.

Wbrew twierdzeniom tych, którzy przy każdej pracy społecznej radzi wsadzają swoje trzy grosze, gdy idzie o jej krytykę, lecz niema ich przy łamaniu pierwszych lodów' „Grube ryby", jak to zresztą było do przewidzenia, przypadły do gustu naszego ludu fabrycznego, ubawiły go serdecznie i najzupełniej byłydlań zrozumiałemi.

Dawno już nie słyszeliśmy w teatrze tak serdecznych wybuchów śmiechu, takich rzęsistych oklasków, dawno niewidzieliśmy takiego zadowolenia na twarzach bardzo licznie zebranych widzów, słuchających pięknej komedyi Bałuckiego w skupieniu i z natężoną uwagą. Tu nastręcza się pod pióro uwaga o poszanowaniu sztuki, czego wymowny dowód na każdem przedstawieniu składa ów ludek roboczy, zawstydzając starszych swoich braci.

Gdy bowiem w teatrze „Victoryi" lub „Sellina" spóźniający się widzowie nietylko na przedstawienie, ale po każdym nieomal akcie czynią zamęt w sali, nie pozwalający wysłuchać spokojnie pierwszych scen; na Księżym Młynie natychmiast po uderzeniu pierwszego dzwonka gromadzą się wszyscy i spiesznie zajmują swe miejsca, aby jednocześnie z podniesieniem zasłony słuchać mogli sztuki, nie uroniwszy z niej ani jednego słowa. Gdy na Piotrkowskiej lub Konstantynowskiej gwoli zadośćuczynieniu próżności ulubionej artystki lub sympatycznego artysty, a częstokroć dla wyrażenia swego zadowolenia w miejscach drastyczniejszych, publiczność oklaskami przerywa bieg akcyi, zmuszając aktorów do dziękowania im za uznanie w środku sceny, na Księżym Młynie ani jeden z widzów nie przerwie ciszy podczas całego aktu i dopiero po zapadnięciu zasłony sala grzmi burzą oklasków. Niema też przedwczesnego opuszczania sali przed końcem sztuki, słowem widzowie szanują pracę artystów i autora, jak przystało na ludzi ucywilizowanych.

A przecież są to tylko robotnicy fabryczni, pośród których kiedy niekiedy zaledwie zabłąka się ktoś z tak zwanej inteligencyi. To też artyści szanują tych widzów świątecznych i w poczuciu swego obywatelskiego obowiązku, grają tak, jak gdyby samych rzeczoznawców mieli przed sobą.

Pojmują oni zadanie, do którego powołani zostali, wiedzą, że nietylko bawić, ale i kształcić estetycznie i moralnie mają ten lud, tak poczciwie oceniający ich pracę i że cel ten osiągnąć zdołają jedynie tylko przez dostarczenie mu rozrywki w pięknej estetycznej szacie.

Trupa dramatyczna teatru łódzkiego ustaloną już ma markę, ale wyznamy szczerze, dawno nie widzieliśmy artystów naszych grających i wogóle i w najdrobniejszych szczegółach tak] wspaniale, jak to miało miejsce na wczorajszem przedstawieniu „Grubych ryb" na Księżym Młynie. Była to prawdziwa biesiada artystyczna.

Taki stary sługa Filip zaszczyt przynosi p. Bartoszewskiemu przez wykończenie roli do subtelnych granic.

Pan Winkler wprost zachwycał. Jego Ciaputkiewicz, ów serdeczny staruszek, poczciwy w każdym nieomal siwym swym włosie, sympatyczny i chwytający za serce widza od pierwszych już słów, to istne arcydzieło gry aktorskiej, na które zdobyć się może tylko artysta o wielkim talencie.

A babcia Ciaputkiewicz (p. Bartoszewska), chociaż cokolwiek za jednostajna w ruchach, jakież to wspaniałe dopełnienie artystycznej gry p. Winklera.

Już dla samej pary tych staruszków powinienby pan Wołowski pokazać nam „Grube ryby" w teatrze Victoria w sezonie zimowym.

Miluchną nad wyraz Wandą była pani Kiernicka, która wdzięczną swą rolę odegrała z nieopisanym wdziękiem i zręcznie miarkowaną finezyą.

Bardzo dobrze i z zupełnem zrozumieniem rzeczy zagrała rolę Helenki p. Bielewicz, a dwaj starzy kawalerowie: Wistowski (p. Staszkowski) i Pagatowiz (p. Kiernicki) tworzyli skończone typy, zwłaszcza zaś p. Staszkowski, pełen dystynkcyi i szlachetnych manier, doskonale nosabiał zepsutego przez kobiety i wygody życia sybarytę, o poczciwem sercu, gdy tak chętnie zgadza się na małżeństwo synowca z Wandą, która nie na żarty poruszyła jego starokawalerskie afekta.

Nawet maleńkie rolki Burczyńskiego (p. Rożański) i Henryka (p. Tarasiewicz) odegrane były wybornie.

S. Ł.

Z WARSZAWY.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników handlowych i przemysłowych m. Warszawy. Iście obywatelskiego czynu dokonał dla Towarzystwa jego członek protektor pan Felicyan Jankowski.

Oto Towarzystwo znalazło się w niemiłem położeniu, gdyż zagrożone było utratą 5,000 rb. zadatku, jakie dało na dom przy ulicy Siennej № 16, mający być przyszłą siedzibą i schronieniem dla niezdolnych do pracy handlowców.

Stać się to mogło z powodu, że termin nabycia posesyi oznaczono już na 1 października r. b. nie obliczono się jednak z tem, że uzyskanie sankcyi ministeryalnej na podniesienie funduszy Towarzystwa nie może nastąpić tak śpiesznie.

Jak wiadomo, całkowity szacunek posesyi wynosi rb. 70,000, a do aktu kupna upoważniono pp. Ryszarda Machlejda, Ignacego Dubowika, Jana Beina, Ignacego Makowskiego i Józefa Karasińskiego.

W punktacyi zastrzeżono, że w razie nie stawienia się do aktu wyżej wymienionych w oznaczonym terminie, całkowity zadatek przepada, tymczasem z powodu wymienionej przeszkody niema funduszu potrzebnego.

Dowiedziawszy się o tem p. F. Jankowski, oświadczył gotowość wyłożenia całej potrzebnej na ten cel sumy, w ten sposób zapewniając instytucyi posiadanie placu i domu, który będzie siedzibą i przytułkiem dla pozostających bez dachu handlowców.

W oznaczonym więc terminie Towarzystwo wejdzie w posiadanie nieruchomości, jakkolwiek do czasu uzyskania zatwierdzenia przez władze uchwał ostatniego ogólnego zebrania, jako właściciele figurować będą wymienieni wyżej członkowie.

Po przeprowadzeniu potrzebnych formalności, Towarzystwo przystąpi natychmiast do budowy domu na pomieszczenie biur i sal zebrań, który stanie frontem od ulicy Siennej.

Obecnie istniejący dom od ulicy Śliskiej obrócony z czasem zostanie na projektowany przytułek.

Bank dyskontowy warszawski. Dnia 17 b. m. po południu odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie akcyonaryuszów banku dyskontowego.

Przyjęto na niem jednomyślnie wniosek zarządu w sprawie zmiany § 70 ustawy banku.

Zarząd banku wyjednał rezolucyę ministra skarbu w przedmiocie:

1) ograniczenia strącania z zysków banku na korzyść funduszu zasobowego do 50 proc. kapitału zakładowego banku;

2) zapisywania na rzecz funduszu zasobowego 2 proc. od czystego zysku rocznego z chwilą, gdy fundusz ten dosięgnie trzeciej części kapitału zakładowego;

3) zaprzestania powyższego odpisywania z chwilą, gdy fundusz zapasowy dosięgnie połowy kapitału zakładowego;

4) dołączania kuponów i procentów od funduszu rezerwowego do bieżących zysków banku, a nie do tego funduszu z chwilą, gdy wysokość jego dosięgnie trzeciej części kapitału zakładowego.

Ponieważ fundusz zasobowy banku jest już większym od normy, przez p. ministra określonej, przeto zgromadzenie przyjęło wniosek zarządu, ażeby kupony od papierów rezerwowych funduszu zarobkowego nadal zaliczone były do zysków bieżących banku, a nie do kapitału zasobowego.

Pozwolenie na odczyty popularne w uniwersyteckie zostało już wydane, jak donosi „Warsz. Dniew." odczyty rozpoczną się w końcu października, a odbywać się będą w porze wieczornej.

Wspomnienie. Zmarł ś. p. Wacław Krauze, użyteczny pracownik na polu nauki i pedagogii, inspektor szkoły technicznej pp. Wawelberga i Rotwanda. Urodzony w r. 1862, po ukończeniu gimnazyum odbył studya uniwersyteckie w Warszawie i Petersburgu, a w roku 1885 rozpoczął działalność pedagogiczną w tutejszych zakładach prywatnych. Na polu naukowem pracował w dziedzinie matematyki, ogłaszając swe dzieła w sprawozdaniach Akademii Umiejętności w Krakowie i w „Pracach matematyczno-fizycznych". Na polu pedagogicznem wykazał niepospolitą zdolność. Szczery żal towarzyszy do grobu przedwcześnie zgasłemu.

Korespondencye.

Wiedeń, 12 września.

Wśród ciszy nieprzerwanej pierwszem, drugiem, ani trzeciem dzwonieniem, zniesienie dzwonków zwiastujących odjazd pociągów jest najnowszą zdobyczą techniki kolejowej — opuściliśmy Lwów.

To nowe zarządzenie administracyi kolei pozbawia piszącego bardzo efektownego wstępu, mianowicie barwnego i pełnego życia opisu wpływu trzeciego dzwonienia na nerwy i zachowania się podróżnych.

Ale co robić, trzeba iść naprzód z postępem.

Roztarasowałem się z pakunkami jak najwygodniej w przedziale, w miłej nadziei, że przyjemność towarzystwa podróży będzie mi oszczędzoną.

Inaczej jednak zrządziła Opatrzność, działająca przez konduktora kolejowego.

Na chwilę przed odjazdem wsiadła do mojego przedziału para małżonków, których obserwowaniu poświęciłem się w braku innego zajęcia.

Był to istny wzór zgodnego stadła do tego stopnia, że nawet jedno z nich dotrzymywało przysiąg składanych przez drugie.

Mąż bowiem, silny blondyn o wąsie sumiastym, typ galicyjskiego obywatela, święcie dochowywał swej magnifice posłuszeństwa, które ona jemu przy ślubie zaprzysięgła.

To też wprost rozczulającą była harmonia panująca między obojgiem, a tylko na chwilkę przez pogodny horyzont ich pożycia małżeńskiego przesunęła się drobna chmurka nieporozumienia, gdy przyszło rozstrzygnąć dość ważną kwestyę.

Oto małżonkowie przypomnieli sobie w ciągu podróży, że w hotelu we Lwowie zostawili na stoliku list, który miał być wysłany.

Rozpoczęła się tedy wielka narada nad tem, w jaki sposób list ten wydostać z hotelu i umożliwić mu dojście na miejsce przeznaczenia.

Dyskusya nie krępowana przepisami regulaminu parlamentarnego trwała, bez przesady, co najmniej pół godziny i doprowadziła nareszcie do rezultatu, że należy zwrócić się do zarządu hotelu (wniosek męża) lub też dogoś ze znajomych (wniosek żony, nie mającej zaufania do zarządu hotelowego) z telegraficzną prośbą o wyekspedyowanie listu pod wypisanym na kopercie adresem. Po jednogłośnem uchwaleniu wniosku pani, pozostała już tylko drobna kwestya formalna, czy pan, czy też pani ma wysiąść w Przemyślu, celem nadania telegramu, a omówienie tej kwestyi zajęło już tylko kwadrans, po którym nie chcąc nadal być świadkiem nader ciekawych rozmów pary małżeńskiej przeniosłem się do innego wagonu.

Spędziwszy w nim czas po części na czytaniu, a po części na spaniu, przebudziłem się rano w Wiedniu.

Była to niedziela 11 b. m., dzień po strasznej śmierci monarchini, o czem jeszcze nic nie wiedziałem.

Już podczas wjazdu do miasta zauważyłem mnóstwo chorągwi żałobnych, powiewających z dachów, okien i balkonów, a gdy wyszedłem na miasto, dowiedziałem się okropnej nowiny. Cały Wiedeń zmieniony nie do poznania, rzekłbyś przytłoczony olbrzymiemi czarnemi skrzydłami anioła śmierci.

W tem mieście zabawy i radości dziś wszystko smutne, ponure jak w domu żałoby.

Spotykałem gromadki ludzi, rozprawiających o wypadku, stanowiącym jedyny przedmiot rozmowy, widziałem mężczyzn mówiących o nim ze łzami w oczach, kobiety szlochające na głos, prawdziwe niekłamane współczucie maluje się na wszystkich twarzach, a nad wszystkiem góruje uczucie rzetelnego oburzenia na rozbestwionego mordercę, który utopił żelazo w sercu niewinnej,

bezbronnej, nieszczęśliwej, tak ciężko przez los doświadczonej kobiety.

Z tem uczuciem łączy się głębokie współczucie dla dla ukochanego sędziwego monarchy, któremu Opatrzność żadnego w życiu nie oszczędziła ciosu.

O objawach tych uczuć otrzymaliście bezwątpienia dokładne wiadomości, których też tutaj nie powtarzam.

Dziś wieczorem wyjeżdżam do Genewy, na miejsce strasznego czynu i stamtąd udzielę wam bliższych wiadomości o szczegółach zbrodni i o stanie śledztwa.

Z PETERSBURGA.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministeryum skarbu zatwierdziło ustawę Towarzystwa muzeum handlowo-przemysłowego, w połączeniu z wystawą stałą w Kijowie.

— W sferach finansowych Petersburga powstała myśl urządzenia banku, któryby miał na względzie wyłącznie stosunki handlowe z dalekim Wschodem.

— Latem r. p. odbędzie się w Petersburgu konferencya międzynarodowa, celem wprowadzenia komunikacyi osobowych bezpośrednich. Na koszty przyjęcia członków konferencyi zarząd kolei skarbowych wyznaczył 12,000 rb.

— Ministeryum komunikacyi wydało przepisy, według których mające powstać na kolejach sale do przechowywania rzeczy pasażerów mogą pobierać po 5 kop. od sztuki za dobę, przechowanie zaś nie ma trwać dłużej nad trzy dni, po których upływie rzeczy przechodzą do składów kolei.

— Wobec wprowadzenia prawa o ochronie leśnej w guberniach Królestwa Polskiego, zarząd dóbr państwa, za pośrednictwem organów podwładnych ochrony leśnej, informuje właścicieli lasów, że opracowywaniem uproszczonych planów gospodarstw leśnych mogą trudnić się także urzędnicy skarbowego zarządu lasów. Za pracę tę ministeryum dóbr państwa ustanowiło wynagrodzenie od dziesięciny na 10 do 30 kop.

— W „Zbiorze praw“ ogłoszono uzupełnienie programu najpoddańszych sprawozdań, układanych przez gubernatorów. Mianowicie rozkazano wyłuszczać w nich ważniejsze potrzeby i braki ludności miejscowej, oraz środki, mogące przyczynić się do ich zaspokojenia.

— „Now. wremia“ utrzymuje, że zdaniem kontroli państwa zachodzą pewne trudności co do wykonania projektu ministeryum rolnictwa o miejscowej organizacyi rolniczej.

— Jest zamiar otwarcia w Petersburgu specyalnego sądu kolejowo-handlowego do rozpoznawania powództw, zwracanych do zarządów kolei.

— Według statystyki urzędowej „Prawit. wies.“ długość linii kolejowej Rosyi wynosiła w d. 13-ym czerwca r. b. 41,696 wiorst w tem 7,861 dwutorowej. Ministeryum komunikacyi zawiaduje 37,919 w., wojenne 1,415 (kolej zakaspijska), zaś W. Ks. Finlandzkie ma 2,362 w. W eksploatacyi skarbu znajduje się 24,816 w., towarzystw 13,103. Nadto skarb buduje 1,600, zarząd kolei syberyjskiej 3,975, towarzystwa 5,575 w. Nowych koncesyj wydano, dla kolei skarbowych 326, zarządu kolei wschodniej chińskiej 95 i towarzystw prywatnych 874.

Z różnych stron.

Słuck (gub. mińska). Korespondent do „Dziennika dla wszystkich“ donosi o szczególnym człowieku, jaki się pojawił w lasach okolicznych Słucka.

Już od kilku lat zdarzało się włościanom spotykać tam na pół dzikiego człowieka, który zwykle chodzi na dwóch nogach, ale czasami i na czworaku.

Dziki ten człowiek wydaje podobno niepojęte okrzyki przy spotykaniu się z ludźmi.

Ponieważ wiara w duchy do tej pory nadzwyczaj u ludu naszego jest rozpowszechniona, przeto włościanie nabrali przekonania, że jestto duch leśny, któremu krzywdy robić nie trzeba.

Aż oto niedawno dwóch młodych ludzi z Soltanowszczyzny postanowiło złapać owego „ducha,“ aby mu się z bliska przyjrzeć.

W tym celu dwaj śmiałkowie zaczaili się w lesie, gdzie niezwykłe to stworzenie zazwyczaj przebywało i po niedługiej chwili udało im się je schwytać.

Owego ducha po dokładnem skrępowaniu dwaj młodzieńcy przywlekli do wsi.

Całe tłumy ciekawych zaczęły się przyglądać leśnemu mieszkańcowi, przyczem śmielszej natury ludzie stwierdzili, że jest to najzwyczajniejszy człowiek, żyjący w stanie dzikim.

Po rozwiązaniu go rzucał się on na ludzi, wyjąc jak dziki zwierz.

Strawy żadnej gotowanej przyjmować nie chciał, natomiast pożerał drobne ptactwo, jaja, ważywa, trawę i korzonki.

Miejscowe władze duchowne zajęły się tym na pół dzikim człowiekiem z całą gorliwością, aby go obłaskawić i oswoić.

Trudna to jednak sprawa, bo chłopak rwie się ciągle do lasu, aż go w zamknięciu trzymać muszą.

Przypuszczają, że jest to chłopiec włościański, od małego opuszczony i chowający się sam, który przed laty kilkunastu zniknął bez wieści.

Jakim jednak sposobem przebywał zimy bez ubrania i schronienia, czem się żywił podówczas jest to zagadką, na którą on tylko sam mógłby odpowiedzieć, cóż, kiedy dotąd mówić nie umie.

Cmentarzysko przedhistoryczne
w Jasionowie.

Po okolicy nadbużskiej powiat brodzki stanowi dla archeologa teren najwdzięczniejszy do badań. Pełno tam mogił kurhanów, wszędzie ślady ludzkiej stopy i pobytu człowieka w tych stronach w czasach przedhistorycznych. Przed trzema laty odkryto we wsi Czechy rozległe cmentarzysko, a bogactwo wydobytych przedmiotów z gliny i terakoty, bronzu, żelaza, kamienia i krzemienia, kości, bursztynu i szkła, pozwoliło konserwatorowi prof. uniw. dr. J. Szaraniewiczowi ogłosić obecnie sprawozdanie porównawcze, będące rezultatem trzechletnich badań cmentarzyska w Czechach, w sąsiednim Wysocku i okolicy. Sprawozdanie to p. t.: „Cmentarzyska przedhistoryczne“ we wsiach Czechy i Wysocko w powiecie brodzkim w Galicyi“ z mapką i 13 tablicami wyszło jako odbitka z „Teki konserwatorskiej“ (Rocznik II 1898 4⁰), która wkrótce prasę opuści.

Jak już tytuł wskazuje, rozprawa prof. Szaraniewicza nie zamyka się w ciasnych ramach opisu jednego cmentarzyska; obejmuje ona całą okolicę, wszystkie mogiły, strażnice, kurhany i cmentarzysko w Wysocku, podaje cechy wspólne i różnice obu cmentarzysk i porównywa wydobyte przedmioty z okazami, znalezionymi gdzieindziej w Galicyi, na Podolu, w Czechach, Morawach, Styryi, Austryi górnej i dolnej. Na podstawie tych porównań i cech analogicznych, dochodzi autor do wniosku, że cmentarzyska z Czech i Wysocka odnoszą się do V lub VI wieku po Chr., ale to określenie czasu jest tylko przypuszczalne i wymaga jeszcze stwierdzenia. Nie podaje też autor pierwotnych, szczepowych właścicieli wydobytych przedmiotów, gdyż pomiary czaszek nie pozwalają na dokładne ich nazwanie. Mimo to praca prof. Szaraniewicza jest ważnym przyczynkiem do archeologicznych badań Galicyi, a opracowana umiejętnie, bogato ilustrowana i wydana starannie, może śmiało stanąć obok podobnych wydawnictw zagranicznych. Ostatnie słowo nie jest wprawdzie w tej pracy wypowiedziane, ale to właśnie stanowi dodatnią jej stronę, bo oto znowu odkryto nowe cmentarzysko we wsi Jasionowie, własności p. Feliksa Gniewosza, na południe od Czech położonej, które nie może być ze względu na wiele punktów stycznych, oddzielnie traktowane. Nowy ten zabytek minionych wieków nie jest jeszcze zbadany. Cmentarzysko leży za lasem na wzniesieniu, zwanem „Smorki“ lub na „Smorkach“, o kilometr oddalone w kierunku na zachód od folwarku „Angielówka“.

Jaką przestrzeń obejmuje, trudno dziś określić; jak jednak z opowiadania ludzi zajętych przy wykopywaniu szutru na nasyp drogowy wnosić można, rozmiary jego są niewielkie, a ponieważ szkielety leżą płytko, bo w 25 ctm. głębokości, musi być ono znacznie uszkodzone.

Przypadkowo wydobyte naczynia gliniane są małe, roboty pierwotnej, słabo palone lub niepalone, kształtu kubków, miseczek, dzbanuszków i tp. z uszkami lub bez nich, zwykle nieregularne i źle gładzone, lub niegładzone wcale. Na ogólną liczbę naczyń wydobytych, która wynosi 14 sztuk, dwa tylko posiadają na najszerszej wydętości ornamentykę kreskową i kropkową, reszta nie posiada żadnych ozdób. Wiele naczyń przy wykopywaniu zniszczono, aczkolwiek p. F. Gniewosz stara się temu zapobiedz, płacąc za każdy wydobyty okaz, za co mu się należy sprawiedliwe uznanie. Przedmioty wydobyte znajdują się też w jego posiadaniu. Podobieństwo ich do naczyń glinianych wydobytych z cmentarzysk z Czech i Wysocka jest uderzające; ten sam rysunek, te same rozmiary, świadczą, że są one dziełem ręki na tym samym stopniu uzdolnienia i wymagań żyjących ludzi.

Oprócz przedmiotów glinianych, wydobyto w Jasionowie także szpile bronzowe z uszkiem wygiętem, bransolety kilku i jednozwojowe, spojone i niespojone, kolce do uszów i guziki bronzowe z uszkiem do przyczepiania. I te okazy są do czeskich i wysockich zupełnie podobne.

Fibuli ani naszyjników dotychczas nie odkryto. Świadczy to, albo o ubóstwie cmentarzyska, albo część odkryta może być tą, w której chowano najuboższą ludność, a wtedy cmentarzysko musiałoby być równie rozległe, jak w Czechach. O tem jednak dziś wyrokować nie można. Nie znaleziono także w Jasionowie odłupków krzemiennych, ani przedmiotów z kamienia; prawdopodobniej jednak nie zwracano na nie uwagi, pomijając te okazy z kamiennego okresu, jako zwykły na uwagę nie zasługujący kamień.

Szkielety leżą płytko i gęsto obok siebie, głową na południe zwrócone, a więc inaczej niż w Czechach i Wysocku, gdzie przeważna część szkieletów była głową na wschód zwrócona. Wedle opowiadania, leżą one wprost w ziemi, lub mają obramowanie z kamiennych płytek. Ten fakt zresztą wymaga także stwierdzenia.

Z tego już, co dotychczas o cmentarzysku w Jasionowie wiemy, widzimy, że będzie ono prawdopodobnie analogicznem z cmentarzyskami z Czech i Wysocka, a wskazują na to zarówno okazy gliniane, jak bronzowe, dotychczas wydobyte, zupełnie do tamtych podobne.

Gdyby dalsze poszukiwania nie obaliły tej hipotezy, wiedzielibyśmy, że ten sam szczep, który w V lub VI stuleciu grzebał swych umarłych na cmentarzyskach w Czechach i Wysocku, mieszkał także w Jasionowie, a już samo przekonanie się o tem byłoby nowym ważnym przyczynkiem do poznania przedhistorycznej epoki tej okolicy, rozjaśniłoby niejeden ciemny szczegół w dotychczasowych badaniach, może nawet pozwoliłoby nazwać ten szczep po imieniu, co ostatecznie powinno być naszem najważniejszem obecnie zadaniem.

W. K.

ROZMAITOŚCI.

Anarchiści. Ze wszystkich stron odzywają się głosy, żądające, aby nareszcie zabrano się do skutecznej walki przeciwko anarchistom. Dzienniki przypominają ich zbrodnie, popełnione w ostatnich latach.

I tak: 28 listopada 1893 r., w tajnym gabinecie cesarza Wilhelma, otrzymano posyłkę, adresowaną do cesarza; zawierała ona maszynę piekielną, szczęśliwym trafem nikt nie ucierpiał.

W roku 1893, dnia 27 marca, Lucy Berardi, wykonał nieudały zamach na króla Humberta włoskiego.

4 kwietnia 1894 r., nieznani złoczyńcy położyli ciężki blok skały na szynach kolejowych w okolicy Florencyi, przed nadejściem pociągu, którym jechała królowa angielska. Zamach szczęśliwie udaremniono.

W r. 1894, dnia 25 czerwca, zamordowany został w Lyonie, prezydent rzeczypospolitej Carnot, pchnięciem sztyletu, z ręki Caseria Santos.

Dnia 11 września 1894 r., wykonano zamach na króla Aleksandra serbskiego; dnia 15 sierpnia 1895 r., na królowę Natalię; dnia 31 stycznia 1896 r., na króla portugalskiego.

Dnia 14 lipca 1896 r., anarchista François, strzelał do prezydenta Faure'a.

Ponowny zamach anarchisty na króla Humberta, wykonano 23 kwietnia 1897 r.

Również ofiarą zamachu padł przed dwoma laty Canovas del Castillo, hiszpański mąż stanu.

W ostatnim czasie mówiono, że wykonany był zamach na królowę Wilhelminę holenderską, który zachowano jakoby w tajemnicy, aby nie mącić uroczystości wstąpienia na tron. Wiadomość ta nie jest jednak urzędownie stwierdzoną.

Oprócz wymienionych zamachów na dostojne osobistości, należy wspomnieć o paryskich i barcelońskich rzucaniach bomb w miejscach, gromadzących publiczność, mianowicie słynne zamachy Ravachola i Vaillanta.

Naturalnie, może być, iż w kronice tej przepomniano jakiś wypadek.

W ostatnich czasach głównemi siedliskami ruchu anarchistycznego były: Genewa, Paryż, Londyn i Walencya.

Ostatnie wiadomości.

Anarchiści włoscy.

Władze włoskie energicznie zabrały się do tępienia anarchistów, których główną siedzibą były dotąd Włochy, Szwajcarya i Francya.

Wobec odkrytych zamachów na króla włoskiego, a świeżo na następcę tronu Wiktora Emanuela zapewne i inne państwa zwrócą baczną uwagę na anarchistów.

Jakoż w Genewie aresztowano 12-cie podejrzanych osób, z których cztery przyprowadzono już przed sędziego śledczego.

Luccheni zeznawał bowiem, że był członkiem klubu anarchistów w Lozannie, z których sześciu już aresztowano.

Jeden z nich przyznał się, że dorobił rękojeść do pilnika, którym Luccheni zamordował cesarzową.

Na dzień przed zamachem aresztowano niejakiego Gualdacci za włóczęgostwo, który później okazał się niebezpiecznym anarchistą, ukrywał on u siebie Lucchieniego przez kilka dni.

W Rzymie aresztowano 350 anarchistów. Powszechnie utrzymują, że Luccheni był narzędziem spisku, który obejmował całe Włochy, główne zaś siedlisko miał w Medyolanie i Rzymie.

Luccheni przed kilkoma dniami wysłał do Palermo do pewnego żołnierza paczkę papierów z napisem „Kuryer wieczorny.“

W paczce tej były pisma anarchistyczne, katechizmy, aforyzmy i manifesty.

Żołnierze innych pułków otrzymali takież same pisma anarchistyczne ze Szwajcaryi, lecz oddali je swoim przełożonym.

Anarchiści medyolańscy utrzymywali z Luccheniem ścisłe stosunki

Zamach na królewicza włoskiego.

Policya wykryła uplanowany zamach na życie królewicza włoskiego Wiktora Emanuela. Zamachu mieli dokonać anarchiści włoscy Caviglio i Tizzi w Styryi w chwili, gdy królewicz przejeżdżać będzie na pogrzeb do Wiednia, Tizzi wyjechał naprzód, lecz w St. Veit został aresztowany.

Dworzec w Leoben obsadzono wojskiem, pociąg wiozący królewicza eskortowali od granicy żandarmi austryaccy.

Spiskowiec Adolf Tizzi jest szewcem z Reggio, wspólnik zaś jego Karol Caviglio pochodzi z Verselli i dotąd nie został jeszcze ujęty.

Szczegóły spisku nie są jeszcze znane. Policya dowiedziała się o nim zawczasu i udaremniła wykonanie przez osaczenie wojskiem toru kolejowego i dworców.

Planowano zamach i na króla Humberta, któremu policya również przeszkodziła.

Sprawa Dreyfusa.

Na zasadzie artykułu 443 kodeksu postępowania karnego rada ministrów francuskich na posiedzeniu wczorajszem uchwaliła rewizyę procesu Dreyfusa i jednocześnie upoważniła ministra sprawiedliwości do zwołania w sprawie rewizyi specyalnej komisyi, istniejącej przy ministeryum sprawiedliwości. Minister wojny gen. Zurlinder i minister rolnictwa opuścili naradę przed jej ukończeniem, są bowiem zdeklarowanymi przeciwnikami rewizyi. Teka wojny ofiarowaną będzie Lebronnowi lub Freycinetowi a wrazie odmowy Brissonowi. Komisya rewizyjna zebrała się w dniu dzisiejszym około południa i rezultaty obrad swych przedstawi ponownej radzie ministrów. Generał Mercier silnie skompromitowany w sprawie Dreyfusa ma złożyć komende korpusu. Oprócz niego mają być pociągniętymi do śledztwa 15 oficerów sztabowych. Pułkownik, który przedstawił sędziom w procesie Dreyfusa dokumenty nie zakomunikowane ani oskarżonemu ani jego obrońcom został aresztowany. Po Paryżu krąży wiele pogłosek sprzecznych sobie tudzież coraz więcej domysłów i komentarzy do uchwalonej rewizyi. Mówią także o ustąpieniu ministrów wojny i robót publicznych.

Większa część dzienników wyraża się z uznaniem o decyzyi ministrów. Przed redakcyami niektórych pism zaszły manifestacye. Wołano, Niech żyje Brisson! Niech żyje rewizya! to znów: „Precz z Brissonem“! „Precz z rewizyą“! Policya rozproszyła manifestantów bez trudności. Pani Dreyfus pozwolono zatelegrafować do męża z wiadomością o postanowionej rewizyi jego procesu.

W sprawie Dreyfusa powiada „Lilele“ w artykule, który ma pochodzić od samego Hanotaux, że mylnem jest twierdzenie prasy przychylnej Esterhazemu, jakoby ministeryum francuskie miało było nabyć jakieś sfałszowane raporta hr. Münster i listy cesarza niemieckiego Wilhelma II. „Lilele“ nazywa to twierdzenie oszczerstwem i powiada, że Hanotaux, gdyby to od niego tylko zależało, byłby dawno wykrył tych fałszerzy. Rząd francuski nie jest wcale w te fałszerstwa wplątany, bo żaden minister tych papierów sfałszowanych nie kupił. Falsyfikaty pozostały w warsztacie, w którym je sporządzono. Z fałszerzy dwóch już znikło, a gdyby sprawców tej nędznej roboty ukarać miano, toby stąd nie mogły żadną miarą powstać zawikłania międzynarodowe. Fałszowane listy cesarza Wilhelma są niezręczną robotą, mającą na celu zapobieżenie rewizyi procesu Dreyfusa. Podług „Cri de Paris“ nie są te falsyfikaty ani fotografiami, ani faksymiliami, lecz manuskryptami, które przedstawiono jako raport hr. Münstera i jako list cesarza Wilhelma. Esterhazy, o którym powiadano, jakoby się ukrywał w Paryżu lub w granicach Francyi, uważał za najlepsze dla siebie, aby się wynieść z kraju. W końcu zeszłego tygodnia był on rzeczywiście w Ostendzie, gdzie stanął w hotelu Fontaine pod fałszywem nazwiskiem Ryddel. Nie miał on przy sobie żadnej paczki, a gdy go poznano, znikł i przeniósł się do Anglii.

Telegramy.

Kandya, 19 września, Admirał angielski Noel, zawiadomił dowódców okrętów wojennych innych mocarstw, że Anglia obecnie bez obcej pomocy przywróci porządek na Krecie. Podobno obce wojska które wylądowały na wyspę, powrócą niebawem na okręty.

Kondyn, 19 września. Do „Morning Post“ donoszą z Kapri: Sirdarowi dano nieograniczone pełnomocnictwo do uważania Faszody za terytoryum egipskie w razie gdyby okazała się potrzeba użycia siły dla usunięcia obecnej okupacyi tego punktu. Sirdar ma zamiar postawić Marchandowi ultimatum, ażeby natychmiast opuścił Faszodę. Jeżeli francuzi będą strzelać, anglicy odpowiedzą ogniem i Faszoda wzięta zostanie przemocą.

Madryt, 19 września. Członkami komisyi hiszpańskiej do rokowań pokojowych w Paryżu mianowani zostali Montero Rios, Cerero, gen. Abarzuza i Urzais.

Szanghai, 19 września. W Hau-czeu, o 50 mil od Czung-Kinga, wybuchło powstanie. Misye francus ka i amerykańska zostały napadnięte; francuska spłonęła.

Genewa, 19 września. Lucchenieniu grozi tak nazwana w tutejszym kodeksie karnym kara „reklużyi“. Jest to kara najstraszniejsza, jaką obok śmierci zna prawo. Skazany na nią zbrodniarz zajmuje celę podziemną, do której promień słońca nigdy nie dochodzi. Skazaniec niema ani łóżka, ani żadnego sprzętu. Musi sypiać na zimnej, wilgotnej ziemi, dopóki go z tej strasznej nocy doczesnej śmierć nie uwolni. Raz tylko w tygodniu więzień wyprowadzony być może na godzinę na dziedziniec więzienny. Dotychczas jednego tylko mordercę skazano na karę rekluzyi.

Konstantynopol, 19 września. Rząd turecki zadość uczynił żądaniom anglików, domagających się utworzenia biur dla poboru dziesięcin i zburzenia tych domów, z których strzelano do wojsk angielskich. Anglikom wydano 42 winnych ostatnich rozruchów. Dżewid Pasza oświadczył konsulowi angielskiemu w Kanei, że z powodu ostrego tonu admirała Noela boi się on natychmiastowego oddania pod sąd winnych i prosi o odroczenie tego aż do odpowiedzi na notę turecką, proponującą osądzenie winnych przez sąd mięszany.

Berlin, 19 września. Odpowiedź mocarstw trójprzymierza na zaproszenie rosyjskie do wzięcia udziału w konferencyi pokojowej, opiewa prawie równobrzmiąco, że te mocarstwa oświadczają gotowość do udziału w konferencyi, przyczem jak rzecz pewną przyjmują wszechstronne utrzymanie obecnego międzynarodowego stanu posiadania. Anglia wyraźnie miała sobie zastrzedz, aby nie traktowano o żadnej bieżącej kwestyi międzynarodowej, ale tylko o humanitarnej stronie ograniczenia uzbrojeń. Także Stany Zjednoczone złożyć miały podobne zastrzeżenie w formie jeszcze wybitniejszej.

Londyn, 19 września. Generał Kitschener wyruszył w piątek z 3 kanonierkami, 100 żołnierzami angielskimi, 1,200 egipskimi i sudańskimi z Chartumu do Faszody. Stwierdzono, że wojsko francuskie w Faszodzie, składające się z 8 europejczyków i 100 senegalczyków i murzynów, pobiło w otwartem polu załogę derwiszów. 100 derwiszów zginęło, reszta ratowała się ucieczką. Kanonierka „Sułtan“ powróciła z górnego Nilu do Omdurmanu. Miała ona odciąć złożoną z 2,500 derwiszów załogę Gedarefu. Spotkała się z nieprzyjacielem, zabiła ogniem dział rewolwerowych 1,000 derwiszów, zmuszając do ucieczki resztę. Kalif osaczony, wkrótce poddać się będzie musiał na łaskę lub niełaskę anglików.

Berlin, 19 września. Ogłoszony został manifest przedwyborczy stronnictwa centrum. Manifest domaga się przywrócenia zastrzeżonej konstytucyą swobody Kościoła, zupełnego równouprawnienia katolików i protestantów szkoły wyznaniowej i zniesienie banicyi zakonów; zapowiada zaś opiekę wszelkim stanom i warstwom zarobkowym.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla czytelników miejscowych i zamiejscowych ogłoszenie firmy „Józefa Szczecińskiego“.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10.15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,38	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5,30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Obwieszczenie.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

Łódź, dnia 5 (17) września 1898 roku

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. pod Nr. 517a przy ul. Mikołajewskiej, przez Manasa Bławata Hersza Lajba Muchnickiego, dodatkowa rb. 55,000;
2. pod Nr. 451 przy ul. Południowej, przez Ajzyka i Chindę małżonków Majrantz i Chaskala i Chanę Małżonków Perle, pierwotna rb. 40,000;
3. pod Nr. 522 przy ul. Piotrkowskiej przez Fiszla i Ruchlę małżonków Weichselfisz, dodatkowa z umorzenia rb. 10,000 i dodatkowa na nowe budynki rb. 45,000;
4. pod Nr. 337 przy ul. Średniej, przez Chaima i Fruczkę małżonków Stillerman i Zacharyasza i Ittę małżonków Hermann, dodatkowa rb. 10,000;
5. pod Nr. 321u przy ul. Konstantynowskiej, przez Władysława Henryetę małżonków Suckert, pierwotna rb. 16,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Prezes R. Finster

1105 Dyrektor A. Rosicki

OGŁOSZENIA DROBNE.

Od pana Prezydenta m. Łodzi

TAKSA

na chleb i mięso w m. Łodzi od dnia 13 września 1898 roku.

Zatwierdzona przez Rząd Gubernialny Piotrkowski.

Wołowe mięso

		RUB.	KOP.
1 Gatunek.			
Zrazówka	za funt.	—	14
Krzyżówka	„ „	—	14
Łojówka	„ „	—	14
Rozbef	„ „	—	14
2 Gatunek.			
Kotlet	„ „	—	12
Górnica	„ „	—	12
Łopatka	„ „	—	12
Szponder	„ „	—	12
Mostek zadni	„ „	—	12
3 Gatunek.			
Mostek przedni	„ „	—	10
Legawa	„ „	—	10
Kolankowa	„ „	—	10
Łata	„ „	—	10
Pręga	„ „	—	10
Kolano	„ „	—	10
Kark	„ „	—	10
Polędwica	„ „	—	25
za Flaki	„ „	1	4
„ Serce i śledzionę		—	42
„ Wątrobę		—	65
„ Lekkie, krtań		—	44
„ Cynadry		—	30
„ Język		—	77
Podbródek		—	6
Głowę z mordą		1	50
Nogi		—	74
Łoju funt		—	14

Cielęce mięso.

	RUB.	KOP.
Cielęciny funt	—	16
Za głowę z mózgiem	—	32
„ Lekkie z sercem	—	20
Wątróbka	—	40
Kreski	—	12
4 nogi	—	16

Baranie mięso.

	RUB.	KOP.
Baraniny funt	—	12
Za głowę	—	8
„ Lekkie, serce i śledzionę	—	24
Łoju funt	—	12

Wieprzowe mięso.

	RUB.	KOP.
Schabu funt	—	17
Wieprzowiny ze skórką i słoniną funt	—	15
Wieprzowiny bez skórki i słoniny „	—	15
Żeber „	—	12
Szmalcu topionego	—	20
Za głowę i język	1	50
„ Wątrobę, lekkie i serce	—	75
Cynadry	—	15
4 nogi do pierwszego stawu	—	45
Świeżej słoniny ze skórką za funt	—	20

Bułki.

	RUB.	KOP.
Bułek I gatunek za funt	—	10
„ II „ „ „	—	5
Gryzki za funt	—	2½

Chleb.

	RUB.	KOP.
Żytniego pytlowego chleba funt	—	3½
Razowego chleba funt	—	2

UWAGA: Na zasadzie postanowienia J. E. Pana Gubernatora Piotrkowskiego z dnia 9 czerwca 1878 r. za Nr. 5431 taksa na mięso koszerne ustanawia się o ½ kop. wyższa od mięsa zwyczajnego. — Miasto Łodź, d. 2 września (st. st.) 189 r.8

Prezydent Miasta Łodzi PIEŃKOWSKI. **Sekretarz St. Lęga.**

Дозволено цензурою. г. Лодзь 7 Сентября 1898 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** W drukarni **J. Grabowskiego i S-ki**, Piotrkowska 81.